Nr. 114. Czwartek 21 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Szóste mocarstwo — prasa.

Prasa jest dzisiaj potęgą. Naiwni gotowi sądzić, że jest ona potęgą dlatego, bo przynosi nowiny, telegramy, wiadomości i oceny faktów tak, że nikt biorący udział w życiu narodu bez niej obyć się nie może. Może tak jest gdzieindziej, ale z pewnością nie w Krakowie, gdzie gazety nie troszczą się wcale o to, co się w mieście dzieje, jeżeli sam fakt jest im nie na rękę... Wówczas publiczność krakowską traktuje się jak dzieci, mówi się jej bajeczki, albo zamilcza się najprostsze, najbardziej jaskrawe fakty.

Dla przykładu weźmy choćby nasz onegdajszy **spacer demonstracyjny.** Trwał on **w Rynku,** a więc na oczach tysięcy publiczności, przez całe **dwie godziny.** Zebrał i zszeregował w pochodzie wedle zdania naocznych świadków najmniej 10.000 ludzi, zatamował komunikacyę tramwajów i wozów, przemawiało na nim dwóch posłów miasta Krakowa i trzech innych znanych mówców: Wrażenie zrobił i osiągnął swój cel: zmusił najszersze koła do zainteresowania się palącą sprawą **reformy statutu gminnego!**

Jednem słowem — **spacer demonstracyjny był aktem politycznym,** świetnie przeprowadzonym. **Cóż piszą krakowskie gazety o tym akcie?** Przejrzyjmy je po kolei:

„Kuryerek codzienny“ w poniedziałek napadł na tow. Daszyńskiego za to, że urządza spacer demonstracyjny, a we wtorek musiał przyznać, że „olbrzymia manifestacya ludu roboczego“ „rozmiarami przewyższyła znacznie tego rodzaju akty protestu przeciwko bezprawiu“. „Morze głów ludzkich“, tysiączne tłumy“ i t. d. Przynajmniej zatem w dzień nieparzysty potrafi ta redakcya ocenić fakt dość prosty...

„Gazeta Polska“ ocenia robotników na — 200, a „po przyłączeniu się wielkiej liczby publiczności z poza sfer robotniczych, tłum urósł co najmniej do — trzech tysięcy głów“... Chwali posła tow. Marka za to, że „raczył z uznaniem podnieść akcyę opozycyjną klubu narodowego“ i żałuje, że towarzysze nie pozwolili mu mówić o — — Bazesach...

„Nowa Reforma“, organ p. Lea, postawiła sprawę — jak zwykle — najmniej mądrze. Tutaj już niema nawet dwustu robotników! Ale podajmy lepiej dosłownie to błazeństwo „organu inteligencyi“:

„Humor wyborczy. Grono (!) niezadowolonych (!!) z pod znaku „Naprzodu“ wyruszyło wczoraj wieczorem w pochodzie na rynek z nowemi (?) insygniami, do których tematu dostarczyły tym razem obecne wybory do Rady miasta. Na czele kroczył poseł Daszyński, który po szczęśliwych wyborach w małym handlu odzyskał wolną rękę i z radosnego tego faktu czyni zwyczajowy (?) użytek. Na sztandarach i transparentach widniały nowe (?) napisy wyborcze, karykatura prezydenta miasta oraz symbole „instrumentów wyborczych“.

Tutaj „tysięczne tłumy“ zamieniły się w „grono niezadowolonych“...

„Nowiny“, a więc pismo, które ma osobną rubrykę „co słychać w mieście?“ — — nie napisało ani słówka o demonstracyi. Ogłuchły.

„Czas“ nie stracił ani jednego słowa i słusznie, bo Kraków nie interesuje się „Czasem“.

Oto przykład wymowny, jak pisze prasa krakowska o jaskrawym fakcie, dotyczącym klasy pracującej. Nic też dziwnego, że tak źle obsługiwana klasa „rządząca“ w Krakowie jest coraz słabszą wobec robotników. A ci nie będą w przyszłości potrzebowali troszczyć się o głos tych szczególnych „organów opinii“, którośmy zacytowali.

Robotnicy powiedzieć mogą swoim przeciwnikom, jak kiedyś dumny Grek rzucił Persom: „Będziemy walczyli w cieniu kłamstwa waszej prasy“...

W Austryi a gdzieindziej.

Austrya jest obecnie rządzoną bez parlamentu; dla **podnoszenia żądań ludu** niema żadnej trybuny. Obradują tylko delegacye, więc byłaby przecież sposobność do powiedzenia sferom rządzącym, jakie nieszczęścia ich polityka sprowadziła na ludność i na państwo.

Gdyby nawet stosunki **wewnętrzne** Austryi nie dawały dostatecznego powodu do zastosowania w delegacyach innego niż zazwyczaj tonu, to stosunki **zewnętrzne** powinnyby pobudzić do ostrej krytyki: wszak w ostatnim czasie ujawniło się **kompletne bankructwo** polityki hrabiego

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Hala była niemal pusta. Duszny w niej nieustannie zapach czegoś jakby mydlin, daleki stały huk podziemiami pędzących pociągów, smutnie jednaki blask lamp elektrycznych, były jak gdyby tłem zgoła odmiennem od wspomnień rzeczy gwałtownie w duszy dokonanych. Nienaski zamyślił się nad nieudolnością swego przemówienia, nad wszystkiem, co mówili inni, nad istotą tych spraw. Nie zauważył, że obok niego na ławce siedział od dość dawna młody człowiek z tego samego wracający zebrania. Ów młodzieniec był szczupły, dość porządnie ubrany, przystojny i zgrabny. Przypatrywał się z pod oka Nienaskiemu i poruszał niecierpliwie, widząc, jak ten jest zatopiony w myślach. Znać było, że ma zamiar wszcząć z nim rozmowę, lecz nie nadarzała mu się stosowna sposobność. Tymczasem wpłynął do hali nowy tłum osób, a w nim również z zebrania wracający mówca, krytyk surowy wszelkich partyj i programów, na którego Ryszard w swem przemówieniu powołył się tak niefortunnie. Człowiek ów chodził tam i z powrotem wzdłuż rampy, nie spostrzegając ani Nienaskiego, ani młokosa, który przy nim siedział. Tymczasem ukazanie się jego podniosło odwagę ostatniego. Młody ów człowiek uchylił niezgrabnie kapelusza i zwrócił się do Ryszarda ze słowami wypowiedzianemi po polsku, ale o francuskiem brzmieniu i akcentowaniu wyrazów:

— Wracamy z tegoż zebrania...

— Ach, tak? — spytał zagadnięty.

— Pan zmęczony?

— Nie.

— Pociąg zaraz nadejdzie. Pan na *Italie?*

— Tak, jadę w tamtą stronę.

— A to razem jedziemy.

— Doprawdy?

— W tę samą stronę jedzie także Złowski.

— Kto taki?

— Złowski.

Młody człowiek pokazał Nienaskiemu oczyma przechadzającego się pasażera. Ryszard poznał w nim swego „przedmówcę“. W tym samym czasie tamten zauważył obudwu. Uśmiech ironiczny, pełen cierpkości, świadczący o zamknięciu w sobie, o marzeniach, pasyach i wiecznie fatalnych przeżyciach ślizgał się po wargach owego Złowskiego. Towarzysz Ryszarda pozdrowił go ukłonem i wskazał ręką wolne miejsce obok siebie na ławce. Złowski z pewnem ociąganiem się, jakby odpychany obecnością ich na tej ławce, siadł wreszcie przy młodzieńcu. Nieznacznym i mało uprzejmym ukłonem pozdrowił obudwu i, ziewając dla ukrycia pewnej alteracyi wskutek tego zetknięcia, mruknął coś o pociągu. Młody zniweczył obojętność nastroju oświadczeniem:

— Ależ ciepło było dziś na zebraniu!

— Sala niska, duszna... — wtrącił Złowski.

— Nie o salę chodzi, tylko o atmosferę.

— Atmosfera... — półgębkiem mruknął, a raczej warknął tamten.

— Wyście nalali oliwy do ognia...

— Oliwy? Skądże znowu! Parę słów krytyki pod adresem białorączek-socyalistów i anarchistów, żyjących z renty...

— Och, wpadliście przecie po swojemu, z całą furyą i na syndykalizm...

— Tu serce boli!... Syndykalizm, a syndykalizm... Panowie obadwaj jadą w tę samą stronę, na *Italie.* Pociąg jedzie, trzeba wsiadać.

— Pan mieszka w tamtych okolicach? — zapytał Nienaski.

— Tak, ja w tamtej stronie, na Glacier'ach... — rzekł Złowski z grzecznością nieco nadmierną.

— Ja bo na *Arago...* — mówił młody.

— Nie jadłem kolacyi... — skrzywił się Złowski. — Czy panowie nie znają w tamtych stronach jakiej zdrowej kuchni?

— Owszem... — rzekł Ryszard.

— A pan gdzie mieszka?

— W uliczce *Boulard.*

— O tam to już trudno co znaleźć. Same *buvetki.* Ale i jabym chętnie zjadł kawałek mięsa... — mówił młokos żywo i wesoło. — Więc wszyscy trzej decydujemy się?

— Owszem. Chętniebym się odżywił po tych jałowych rozprawach i czczych frazesach... — uśmiechnął się Złowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Berchtolda. Podczas gdy Francya, Anglia i Niemcy pilnie pracują nad rozszerzeniem swych sfer wpływu — pod względem handlowym i politycznym — na Bałkanie, to Austrya o niczem innem nie myśli, tylko **o Albanii.** Agenci handlowi z Austryi znajdują wszędzie na Bałkanie drzwi zamknięte, natomiast do Albanii eksportowały Austro-Węgry w pierwszym kwartale b. r. a za 132.000 koron towarów.

Przypatrzmy się, jak się dzieje gdzieindziej. Podczas gdy u nas panuje **bezrobocie,** a kupcy i przemysłowcy żyją w ciągłej trosce, czy czasy się poprawią, to **w Anglii** minister skarbu L l o y d G e o r g e przy przedłożeniu budżetu na r. 1914 stwierdził, że **rok 1913 był najświetniejszym w życiu gospodarczem Anglii.** Jeszcze nigdy ruch przemysłowy nie doszedł do takiego rozwoju i jeszcze nigdy **liczba bezrobotnych nie była tak małą** jak w roku 1913. Rok ten w porównaniu z rokiem 1912 przyniósł w podatkach o **240 milionów koron więcej,** wskutek czego budżet zamknął się **nadwyżką 20 milionów koron.**

A trzeba pamiętać, że ze wszystkich państw Anglia jest najwięcej zawisłą od ogólnego położenia światowego. Każde przesilenie gdziekolwiek odbija się najwięcej na produkcyi Anglii, która obejmuje rynki całego świata.

A jakim był rok 1913 dla Austryi, wszyscy wiemy. Mimo, że wszędzie ruch przemysłowo-handlowy był niezły, Austrya przeszła i przechodzi jeszcze ciężkie przesilenie, a spowodowane ono jest głównie jej **nieszczęśliwą polityką zewnętrzną i cłową.** Chociaż część winy za ostatnie przesilenie spada niewątpliwie na kryzys wojenny, to przecież znaczną winę przypisać należy temu, że nasza polityka zewnętrzna przysporzyła nam naokół wrogów, zaś polityka cłowa oddzieliła nas jakby murem chińskim od sąsiadów.

Cóż z tego, kiedy mimo to delegacye nie odważają się na poważną krytykę tej polityki, gdyż stronnictwa burżuazyjne nie chcą się narazić „wysokim sferom“.

Korupcya długoszowska w radzie kolejowej.

Rada kolejowa jest instytucyą pośredniczącą pomiędzy zarządem kolei państwowych a interesentami. Ma ona możność wpływania na politykę kolejową państwa, na kierunki budować się mających kolei, na rozkłady pociągów, połączenie kolejowe itp. W szczególności rada kolejowa wpływać może na politykę taryfową, którą odpowiednio stosowana co do swych skutków równać się może **z cłami.** Byt i rozwój całych gałęzi przemysłu zależeć może od taryf kolejowych. Tani, czy drogi transport węgla, czy surowca, wysokość taryf dla towarów gotowych decyduje o tem, gdzie i w jakiej mierze przemysł powstać i rozwijać się może. Wysoka taryfa przewozu ropy naftowej, a stosunkowo niskie frachty dla nafty skoncentrują cały przemysł rafineryjny w Galicyi; przeciwna polityka taryfowa wywołała skutek przeciwny; rafineryе rozsiadły się w Czechach, Niższej Austryi, Węgrzech itd. Ceny żywności, aprowizacya w znacznej części od taryf zależą.

Wszystkie warstwy ludności mają więc wybitny interes w przedstawicielstwie w radzie kolejowej. W szczególności **robotnicy i ludność konsumująca** winni wydatne w radzie kolejowej mieć zastępstwo. Na taryfy kolejowe parlament stanowczo wpływu niema, zachodzi więc obawa, że taryfy kolejowe mogą być **źródłem protekcyi, przekupstw, korupcyi politycznej i geszefciarskiej.** W znacznej części tak jest, przykładem taryfy dla transportu buraków do cukrowni. Znaną jest rzeczą, że kartel cukrowy zapewnia fabrykom ogromne zyski, Lubomirskiego fabryka w Przeworsku przynosi przeszło **30% zysku,** co znaczy, że w ciągu trzech lat wróćił się cały nakład kapitału, a dalsze zyski zupełnie są darmo. Mimo to dokłada skarb kolejowy do przewozu buraków do tych cukrowni, co zarząd kolejowy przyznał.

Rada kolejowa zadaniu swemu sprostać nie może ze względu na jednostronny skład, sam przez się wskazujący na korupcyjne wpływy.

Krajowy związek (zagranicznych) producentów ropy wysyła do rady kolejowej 4 członków dyrekcyi i rady zarządzającej a to: prezesa Wacława Wolskiego, hr. Fr. Zamojskiego (członka rady zarządzającej pruskiego koncernu „Deutsche Erdölgesellschaft“), dyrektorów dra Wasserbergera i Bartoszewicza. Skoro się weźmie pod uwagę, że krajowy związek producentów ropy nieustannie czynnym jest, by stworzyć **kartel ropny;** jeżeli się uwzględni, że jest on **zastępcą interesów pruskich,** angielskich i francuskich, oceni się należycie skandal leżący w powołaniu całego prawie zarządu do rady kolejowej i to wobec faktu, że **z zastępców interesów robotniczych i konsumentów z Galicyi nie powołano** nikogo. Z Niższej Austryi członkiem rady kolejowej jest tow. dr E l l e n b o g e n.

Widoczne tu są **wpływy Długosza,** którego stosunki do ministrów resortowych jeszcze za czasów jego aktywności niepokoiły opinię publiczną. Wpływy Długosza dokonały też tego, że dr Grek, przedstawiciel chłopskiej organizacyi ludowców do rady kolejowej powołany więcej nie został. Widocznie ani minister kolei, ani Długosz nie krępują się wcale. Natomiast adwokat dr Hochfeld, fabrykant wyborczy w Rzeszowie i profesor dr Roszkowski ze Lwowa nadal są członkami rady kolejowej z tytułu, że jeżdżą koleją na bezpłatny bilet członka rady kolejowej.

1 Maja w Rosyi.

Tegoroczne święto robotnicze, obchodzone przez uświadomiony proletaryat według starego stylu, pokazało raz jeszcze — podobnie jak cały szereg innych faktów — że robotnik rosyjski ocknął się z letargu porewolucyjnego i ponownie **staje do walki.**

Charakterystyczną jest ta chęć do s t r e j k ó w p o l i t y c z n y c h i wogóle protestujących, jaką znowu obserwujemy w proletaryacie rosyjskim. Obecnie bodajże tygodnia niema, by proletaryat nie zerwał się do strejku. Przykładem świeci przedewszystkiem robotnik **petersburski.** W ostatnich tygodniach strejkami zaprotestował przeciwko masowemu zatruciu robotników w fabrykach wyrobów gumowych oraz w fabrykach tytoniu, a także strejkiem politycznym, demonstracyjnym odpowiedział na wykluczenie z Dumy posłów socyalno-demokratycznych na 15 posiedzeń.

Tak samo i w dzień święta robotniczego najenergiczniej wystąpił proletaryusz petersburski. Nie mamy pod ręką jeszcze rosyjskich dzienników robotniczych; ale oto nawet burżuazyjna kadecka „Rjecz“ określa liczbę strejkujących na przeszło **200.000.** Naturalnie wielokrotnie próbowano urządzać d e m o n s t r a c y e uliczne, lecz ogromnie licznie skonsygnowana wszędzie policya (z wojskiem) rozpraszała demonstrantów. A r e s z t o w a n o przeszło 50 robotników.

Putiłowskie warsztaty (20 tysięcy) urządziły na dziedzińcu fabryki mityng; powiewał czerwony sztandar. Później urządzili demonstracyę, zatrzymując tramwaj. Fabryka „Nowy Ajwaz“ zebrała się na dziedzińcu i ze śpiewem „Marsylianki“ oraz ze sztandarem ruszyła na ulicę. Przy rozpędzaniu demonstrantów na t. zw. Petersburskiej Stronie robotnicy zaczęli rzucać w policyę kawałami metalu i zranili jednego policyanta. Liczne demonstracye odbyły się we wszystkich dzielnicach robotniczych. Na Newskim Prospekcie policya starannie baczyła, by robotnicy nie zbierali się większymi grupami; robotników usuwano na dalsze ulice, jednak próby urządzenia demonstracyi także tutaj miały miejsce. Strejkowały także drukarnie; znaczna część dzienników nie wyszła. Najdłużej trwała demonstracya uliczna, jak się zdaje, na ulicy Ligowskiej. Ruch demonstracyjny przybrałby był zapewne większe rozmiary, gdyby nie u l e w a.

W M o s k w i e strejk przybrał mniejsze rozmiary; strejkowało (według „Rjeczy“) około 25 tysięcy robotników. Były próby urządzania demonstracyi. O strejkach donoszą także z szeregu innych miast — Kijowa, Odessy. Strejkowali także robotnicy kaukascy; w Tyflisie np. nie funkcyonował tramwaj. Z Samary, Jakaterynodaru, Baku, Rewla, Irkucka, — z różnych stron telegramy donoszą o strejkach majowych.

Nowy skandal wojskowy w Niemczech.

Sprzedaż posad. Rewelacye tow. posła Liebknechta.

Zmarł niedawno w Niemczech, w Trewirze, jeden z wybitniejszych generałów niemieckich **von Lindenau,** mianowany niedługo przed śmiercią gubernatorem Mecu.

O zmarłym pisała „Post“: „Odszedł u t a l e n t o w a n y i lubiany działacz wojskowy“.

O zmarłym pisała „Kreuzzeitung“, junkierski wpływowy organ, że był przez wiele lat **szefem pierwszego oddziału sztabu generalnego.** Był komendantem 16 dywizyi. Wielokrotnie wymieniano jego nazwisko wśród kandydatów, gdy chodziło o obsadzenie **ministerstwa wojny.**

O rodzinie zmarłego doniósł berliński „Lokalanzeiger“, że otrzymała **od cesarza** telegram, iż oczekiwał od niego jeszcze wielkich czynów, iż jego śmierć jest wielką stratą.

Podczas uroczystego pogrzebu, w którym brali udział przedstawiciele różnych wysokich instytucyi (ministerstwa, sztabu generalnego itp.), niesiono w i e n i e c o d c e s a r z a. Książę Ernest złożył na trumnie wielki w i e n i e c l a u r o w y.

Liberalny „Berliner Tageblatt“ doniósł o zmarłym, że cieszył się specyalnymi w z g l ę d a m i c e s a r z a; że był to ż o ł n i e r z w najlepszem tego słowa znaczeniu; że po ojcowsku dbał o d o b r o s w y c h l u d z i; że cieszył się we wszystkich kołach nadzwyczajnemi sympatyami.

Tak zmarł wśród powszechnego żalu utalentowany generał, ulubieniec cesarza, wybitny działacz sztabowy, kandydat na ministra itd. v o n L i n d e n a u.

Lecz oto nagle ukazuje się w ostatnim numerze bratniego „Vorwärtsu“ berlińskiego artykuł posła tow. Karola **Liebknechta.** Wywołuje szaloną s e n s a c y ę.

Jak świadczą akta, dotyczące konkursu, otworzonego nad spadkiem generała, z pretensyami występuje niemniej, niż 101 w i e r z y c i e l i: od drobnego rzemieślnika i nauczyciela muzyki począwszy, zaś na działaczach giełdowych, generałach i bankierach skończywszy; w liczbie tej znajdujemy sporo kobiet. Długi opiewają — od 7·25 marek począwszy, a na 150 tysięcy skończywszy. Krótko i węzłowato razem wynoszą pretensye **milion marek.** Naturalnie nie wszystkie pretensye są już znane.

Oczywiście, biedacy-wierzyciele tych pieniędzy n i g d y n i e z o b a c z ą. Jak oświadcza zarządca konkursu dr Schwarz, dywidenda konkursowa wyniesie zaledwie parę procent.

L e c z t o j e s z c z e n i c!

Oto wykazują dokumenty, że von Lindenau, „wzór prawego żołnierza“, jako znany ulubieniec cesarza, **prowadził handel tytułami i odznaczeniami.** Do niego zwracali się wszyscy, którzy, kupując łaski faworyta, żywili nadzieję zdobycia posady lub tytułu.

Tow. L i e b k n e c h t ogłasza **dokument,** znajdujący się w jego rękach, podpisany przez „utalentowanego działacza“ i szefa sztabu. Dokument potwierdza o d b i ó r k i l k u t y s i ę c y m a r e k i gwarantuje z w r o t tej kwoty, o ile „wierzyciel“ dr X. nie zostanie przez łaskę c e s a r z a mianowany pruskim **profesorem medycyny** przed 1 lipca 1914 r.

Tak, ten „działacz“ istotnie posiadał wybitne „talenty“. Ten szef sztabu istotnie „dbał o dobro swych ludzi“. Ten „wzór żołnierza“ zaiste godzien był stanąć na czele ministerstwa. Ten ulubieniec cesarza zasłużył na wieńce laurowe...

Nie wolno napadać na umarłych, powiadają nam ci — ironicznie oświadcza tow. dr Liebknecht — którzy nigdy nie napadali na na-

szych zmarłych wodzów... Ale nam nie chodzi o zmarłego, nam chodzi o symptomat żywej, aż nadto **żywej korupcyi!**

I zaprawdę trudno wyobrazić sobie lepsze świadectwo całej zgnilizny wewnętrznej, łączącej biurokratyczno-militarny gmach pruski. Jutrzejszy minister dziś prowadzi szeroki handel posadami!...

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków, 20 maja.

Z kuryi małych domów

Przeprowadzone wczoraj wybory dały następujący rezultat: Na 1223 uprawnionych głosowało 936; wybrani zostali kandydaci magistraccy: Godzicki, Miedniak, dr Damski (nowy), Mitasiński (nowy), Rakisz (nowy), dr Frühling (nowy) i Peroś.

Kandydaci postawieni przez stow. właścicieli realności otrzymali najwyżej po 132 gł.

Z kuryi inteligencyi

odbywają się dziś wybory 15 radców.

Echo afery Svihy.

Szpiegowanie posłów.

Poseł S o u k u p (czeski socyalny demokrata) ogłasza w „Pravo lidu“ następujący list, świadczący o szpiegowaniu posłów wszystkich stronnictw:

„Dzienniki zwróciły w niedzielę uwagę na niejaką Jadwigę Ondraczkową ze Smichowa i ostrzegły przed nią, ponieważ stoi ona **na usługach policyi politycznej.** Ondraczkowa zatrudniona była przed 6 miesiącami **w mojej kancelaryi adwokackiej** jako pisarka, a dawniej była członkiem w różnych stowarzyszeniach socyalistycznych. Jest ona wdową i ma troje dzieci. Na podstawie jej dziwnego zachowania się stwierdziłem, że **jest ona konfidentką policyi** i uprawia **szpiegostwo polityczne od szeregu lat,** pobierając od policyi stałe honoraryum. Dowiedziawszy się o tem, wydaliłem ją natychmiast, a równocześnie zwróciłem się do prezydenta ministrów hr. Stürgha i namiestnika ks. Thuna z żądaniem **satysfakcyi.** Nie można bowiem pozwolić bezkarnie na otaczanie posłów szpiclami. Co się dzisiaj mnie stało, jutro może spotkać każdego. Żądam zatem zadośćuczynienia i wydania zarządzeń, celem uniemożliwienia tego rodzaju praktyk.“

Śledztwo przeciw Klimie.

„Prager Tageblatt“ donosi, że śledztwo przeciw komisarzowi policyi Klimie z powodu rewelacyj posła Klofacza, który oświadczył, że **Klima starał się przekupić pewnego urzędnika pocztowego** dla wydawania listów politycznych, nie jest jeszcze ukończone. Na razie śledztwo to prowadzą organy namiestnictwa, a nie sądy.

Powstanie w Albanii.

Od kilku dni telegramy donoszą o powstaniu szczepów muzułmańskich przeciw księciu. Muzułmanie, niezadowoleni z narzuconego przez mocarstwa księcia chrześcijańskiego, powstali i — jak ostatnie telegramy doniosły — zagroziły nawet stolicy Durazzo. Jak się okazuje, inicyatorem powstania był **Essad** pasza, który, zostawszy ministrem wojny księcia Wilhelma, nie zaniedbał widocznie swych ambitnych planów opanowania władzy. Mówią też, że w grze tej maczali ręce **młodoturcy,** którzy myślą wciąż o odzyskaniu Albanii, a przynajmniej o osadzeniu na jej tronie księcia z rodziny sułtana.

Telegramy.

Uwięzienie Essada paszy.

Durazzo. Wczoraj rano rozwinęła się walka między żandarmeryą holenderską a gwardyą przyboczną Essada paszy. Dom Essada ostrzeliwano. **Zarządzono uwięzienie Essada,** który obecnie znajduje się na okręcie „Szigetvar“.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ otrzymuje z Durazzo wiadomość, iż **2000 Albańczyków zbuntowało się** i wyruszyło ku Durazzo, gdzie zażądali, aby Albańczyków uwolniono od służby wojskowej i zaprowadzono w szkołach język turecki. Powstańcy oskarżają Essada paszę, iż nie dotrzymał uczynionych wobec nich przyrzeczeń. Onegdaj, wedle pogłosek, miał paść ofiarą morderców Abdi bej, siostrzeniec Essada, koło Tirana. Był on jednym z najbardziej poważanych członków plemienia Toptani.

Wyjaśnienia hr. Berchtolda.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej oświadczył hr. Berchtold: Wobec wiadomości, którą dziś otrzymaliśmy z Albanii o rzekomo groźnej sytuacyi księcia, pozwolę sobie podać do wiadomości następujące informacye: W ostatnich dniach przeciwieństwa między zwolennikami, a przeciwnikami Essada paszy, doprowadziły **do naprężenia.** — W okolicy Durazza potworzyły się bandy, które wywołały pewne obawy. Dla obrony bezpieczeństwa książęcego domu komendanci okrętów austryackich i włoskich wysadzili na ląd **oddziały marynarzy.** Do interwencyi dotąd nie przyszło. Rząd włoski, którego okręty są mniejsze niż nasze, zatrzymał tam flotylę torpedowców, która od kilku dni krąży przed Durazzo. **Essad pasza został przewieziony na nasz okręt wojenny.** Chwilowo ograniczę się do tego, dalszych wyjaśnień udzielę w ciągu dalszej sesyi.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 20 maja.

Na wczorajszej rozprawie odczytywano dalszy materyał, znaleziony u Bendasiuka. Jest tu kartka z pozdrowieniem świątecznem, pisanem do Bendasiuka przez rosyjskiego urzędnika z Radziwiłłowa, Kozłowskiego, który ułatwiał szpiegom ich działalność.

Dzień Kobiet

w całej Galicyi i Śląsku odbędzie się w niedzielę d. 7 czerwca

W dniu tym kobiety dopominać się będą **praw wyborczych do parlamentu, sejmu i gminy.** — Wszędzie odbędą się publiczne zgromadzenia z pochodem demonstracyjnym.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚC.

(Ciąg dalszy).

Sam papa Cecchi „badał“ ich: obmacywał ciało, wyginał im nogi i tak mocno walił w piersi, że obydwaj mieli łzy w oczach... A podczas tego stara lektorka, która ich tu sprowadziła, zwiędła istota, o bezzębnych, poruszających się szczękach, stała cicho jak głaz; tylko czarne kwiaty na jej ohydnym kapeluszu trzęsły się lekko...

Nie odezwała się ani słowem. Spoglądała jeno na chłopców, śledząc za nimi oczami, gdy ci wyginali się nadzy w łapach papy Cecchi...

Luiza i Aimée patrzały na to widowisko ze swych łóżek. Papa Cecchi nie ustawał w obmacywaniu i poklepywaniu, a dziewczętom wydało się wtedy, jakoby całe życie tych chłopców zaczaiło się w ich oczach lękliwych...

Poczem zostali „wzięci“.

Stara nie rzekła ani słowa. Nie spojrzała nawet na chłopców, nie podeszła, nie pożegnała się z nimi... Wyglądało tylko tak, jak gdyby przez cały ten czas, gdy kwiaty trzęsły się na jej kapeluszu, szukała czegoś, czegoś, czego znaleźć nie może... Tak też i wyszła za drzwi powoli i nawet je zamknęła za sobą, jakby niezdecydowana.

Na ten widok Fryc aż krzyknął z radości przeciągłym, chłopięcym okrzykiem, jak ukąszony.

Poczem wrócili obydwaj, Fryc i Adolf, do swego kącika i siedli tam w milczeniu, zasępieni, opuściwszy zaciśnięte w kułak ręce...

Papa Cecchi natychmiast zagnał ich do kuchni skrobać kartofle... Aimée i Luiza również zostały tam wkrótce zapędzone... I oto wszyscy czworo siedzieli teraz w milczeniu przy długim stole kuchennym.

Luiza spytała:

— Skąd jesteście?

Ale chłopcy nic nie odrzekli. Tylko zasępieni, kąsali wargi.

Po chwili Aimée szepnęła:

— Czy to była wasza matka?

Lecz ci i na to nie odpowiedzieli, znać jeno było z nierównomiernego wzbierania ich piersi, że ledwie mogą łzy wstrzymać. Milczeli. I słychać było tylko, jak wrzucają do wody oskrobane kartofle.

— Czy wasza mama umarła? — spytała nagle Luiza.

Chłopcy i tym razem nie dawali odpowiedzi. Rozrzewnione spoglądały obie dziewczynki to na jednego, to na drugiego chłopca i naraz Aimée zapłakała cichutko, a zaraz po niej i Luiza. Siedziały terաz obie, płacząc.

Nazajutrz chłopcy zaczęli „robić“.

Ćwiczyli się w „chińskim tańcu“, jak również w „tańcu chłopskim“.

W trzy tygodnie potem debiutowali razem — cała czwórka.

— Popraw sobie kurtkę — rzekła podczas debiutu do Fryca Aimée, a ogarnięta dreszczem febrycznym, prawie nie była w stanie ustać spokojnie i poprawiła Frycowi kurtkę, zsuniętą na bok...

— Commencez! — krzyknął Cecchi z pierwszej kulisy.

Kurtyna podniosła się; mieli wyjść.

Nie widzieli rampy, nie widzieli ludzi.

Z lękliwymi uśmiechy, licząc takt, robili owe wystudyowane przez siebie *pas*, z oczyma utkwionemi w papę Cecchi, który, stojąc koło pierwszej kulisy, wybijał takt nogą.

— Na lewo! — szepnęła Aimée do Fryca, który wciąż mylił się; drżała ona i o siebie i o niego, skutkiem czego musiała być za oboje przytomną. A wszyscy razem podobni byli do lalek woskowych, tańczących przy dźwiękach kataryn.

Publiczność klaskała, wywoływała. Pomarańcze padały na estradę. Dzieci podnosiły je, uśmiechając się i dziękując, aczkolwiek pomarańcze te musiały oddać papie Cecchi, który pożerał je jeszcze tej nocy, pijąc koniak z wodą przy grze w karty z agentem Watsonem.

Papa Cecchi całe noce spędzał nad kartami z agentem, grając do białego rana u siebie w domu.

Często dzieci budziły się od ich przekleństw i wymyślań i ze swych łóżek patrzyły na nich wytrzeszczonemi oczami, póki, śmiertelnie zmęczone, nie posnęły znowu.

— — — — — — — — — — — — —

Tak mijał czas.

Trupa Cecchi'ego weszła wkrótce w skład jednego z cyrków, wobec czego cała czwórka musiała się uczyć nowych sztuk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalej znajduje się list archimandryty Serafina, który domaga się od Bendasiuka przysłania pisma „Prawosławna Galicya“, jakie Bendasiuk miał wydawać wspólnie z Kołdrą, dalej brulion listu, pisanego przez Bendasiuka do niejakiego Bykowa w Rosyi. W liście tym oświadcza Bendasiuk, że był w redakcyi „Gołosu Moskwy“, że omawiano tam **stosunki galicyjskie** i na podstawie tej konferencyi napisano artykuł, który potem pojawił się w tym dzienniku. Dalej pisze Bendasiuk, że nie obchodzi go wcale, która partya w Rosyi zwycięży, chodzi mu tylko o to, aby w Galicyi zapanował russki człowiek.

Obrońca Dudykiewicz domaga się, aby obronie pozwolono wglądnąć w treść telegramu, przysłanego do sądu przez posła Markowa i w treść listu, wysłanego do sądu przez biskupa Antoniusza.

Trybunał odmówił temu, bo telegram i list przyszły pod adresem przewodniczącego rozprawy, który nie uważa za stosowne zrobić z nich użytek.

Na życzenie dra Dudykiewicza pozwolił przewodniczący rozdać przysięgłym po egzemplarzu powieści „Taras Bulba“, do której porobiono ilustracye, a które Kołdra pokazywał na ekranach jako obrazy świetlne, dodając do nich podburzające, jak stwierdza oskarżenie, uwagi.

W piątek wieczorem odbędzie się w sali rozpraw **przedstawienie „kina“ Kołdry.** Będą reprodukowane obrazy świetlne, pokazywane przez Kołdrę.

Przegląd polityczny.

Delegacya austryacka. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi poseł Vanek (czeski soc. dem.) postawił następujący wniosek: „Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymuje polecenie zasięgnięcia u mocarstw europejskich informacyj, czy byłyby skłonne zawrzeć z Austro-Węgrami traktat międzynarodowy na następujących zasadach: Austro-Węgry zobowiązują się po wszystkie czasy, że **żadnemu z państw nie będą groziły wojną,** ani nie wezmą udziału w żadnej wojnie z innemi państwami. Z drugiej strony inne państwa uznają obecne granice monarchii austro-węgierskiej jako **nienaruszalne** i zobowiązują się na zawsze zrezygnować z wszelkich operacyj wojennych w obrębie granic monarchii lub ataków wojennych na monarchię“. Wniosek przydzielono komisyi.

Del. tow. Ellenbogen oświadczył, że exposé charakteryzuje się specyalnym brakiem treści i zawiera uderzające twierdzenie, że monarchia utrzymuje najprzyjaźniejsze stosunki z całym światem. Wobec tego należy stwierdzić fakt, że **Austrya jest znienawidzoną przez wszystkich** i nienawiść ta wzrasta.

Z parlamentu niemieckiego. Prawica zaproponowała w parlamencie, aby uchwalić odrzucony w II. czytaniu dodatek dla urzędników w prowincyach polskich. (Ostmarken-Zulage). Mimo poparcia przez sekretarza poczt Kräthego, wniosek ten **odrzucono** 201 przeciw 131 głosom.

KRONIKA.

Sroda 20 maja.

Następny numer z powodu święta we czwartek wyjdzie w **piątek** 22 maja w południe.

Nowiny krakowskie.

Odczyt posła tow. Diamanda „Parlament wobec górnictwa węglowego w Austryi“ odbędzie się **dziś** o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.).

Szczegóły wielkiej kradzieży pocztowej. Wedle dotychczasowych dochodzeń sprawca kradzieży, Wilczek, skradł listy pieniężne w następujący sposób: Po nadejściu listów odebrał je wraz z woźnym z oryginalnymi wykazami przesyłkowymi z miejsca nadania. Woźny, obowiązany do kontroli, powinien był czuwać nad tem, aby listy złożono w kasie i zamknięto kluczem jego oraz kluczem Wilczka. Wilczek skorzystał z chwilowej nieuwagi woźnego, 9 listów skradł, resztę włożył do kasy i wspólnie zamknięto dwoma kluczami. Woźny krępował się względami wobec urzędnika i nie przeprowadził kontroli z wykazami przesyłkowymi. Zresztą na poczcie przy olbrzymim ruchu, przepisy nie mogą być ściśle wykonywane, bo to wyglądałoby na bierny opór i powodowałoby spóźnienia, a praca oparta jest na wzajemnem zaufaniu. Wyzyskawszy zaufanie woźnego, Wilczek wybrał listy z zagraniczną monetą, zawierające większe kwoty, między innymi list do filii wiedeńskiego banku związkowego ze stoma banknotami po 1000 koron. Mając pieniądze w kieszeni, Wilczek przystąpił do oddania urzędowania koledze, przychodzącemu o godzinie 8 wieczorem. Oryginalne wykazy, skontrolowane przez woźnego ukrył, zniszczył tutaj zestawiony wykaz, zostawił zaś nowy, z opuszczeniem skradzionych listów. Podstęp się udał, kolega odebrał urzędowanie, kierując się zaufaniem i nie żądając udokumentowania wykazu miejscowego wykazem oryginalnym. W poniedziałek znaleziono ukryte wykazy oryginalne i stwierdzono sfałszowanie miejscowego. Po wyjściu z urzędu Wilczka, zacierają się ślady. Dotąd brakuje informacyj, gdzie się zwrócił. Kradzież obmyślał widocznie Wilczek od dłuższego czasu. Świadczy o tem list, napisany przez niego do redakcyi „Kuryera Codziennego“. List wrzucony był w poniedziałek po południu do skrzynki pocztowej tego dziennika. Na liście jest fałszywa pieczęć pocztowa z datą 22 bm. Kto list wrzucił, niewiadomo. Redakcya oddała list dyrekcyi policyi. Wilczek pisze, że zabrał pieniądze nie z chęci zysku, ale dlatego, aby się zemścić na dyrekcyi pocztowej i na rządzie za prześladowania. Dotąd nie ustalono adresatów, dla których listy skradzione były przeznaczone. Oprócz filii wiedeńskiego banku związkowego zgłosiło się biuro spedycyjne Mendelsohna w sprawie listu ze Szczakowy z kwotą 24.000 K.

Z przesłuchania urzędników pocztowych wynika, że Wilczek żył nad stan, bawił się i wydawał pieniądze na kobiety. Rewizya przeprowadzona wczoraj w jego mieszkaniu nie wydała rezultatu.

Zarząd pocztowy wyznaczył nagrodę 1000 K za wskazanie miejsca pobytu defraudanta oraz 10% od odebrać się mającej od niego sumy. Przypuszczają, że Wilczek uciekł do Rosyi.

W Krakowie miał kochankę, młodą dziewczynę, która w dniu popełnienia kradzieży była u Wilczka na poczcie, a wieczorem, około 10-tej godziny, była na dworcu kolejowym. W czasie przesłuchania wypiera się wszystkiego. Wilczek po kradzieży był w domu koło godziny 8-mej wieczorem. Odtąd gubi się wszelki ślad.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Występy Mieczysława Frenkla, znakomitego artysty teatrów warszawskich, będą obejmowały repertuar następujący: „Zemsta“ Fredry, „Kolega Crampton“ Hauptmanna, „Świętoszek“ Moliera, „Człowiek z budki suflera“ i „Głupi Jakób“ Rittnera, „Porwanie Sabinek“ Schönthana.

Na pierwszy występ wybrał artysta wyborną satyrę A. Savoir'a i A. Picard'a „Byle świat zadziwić“, w której odtworzy rolę dorobkiewicza Borel-Borela. Nazwisko pierwszego z autorów jest pseudonimem polskiego literata, osiadłego w Paryżu.

Przedstawienie dla dzieci robotniczych w Podgórzu. W niedzielę urządzono w Domu Robotniczym w Podgórzu przedstawienie dla dzieci. Godzinę przed rozpoczęciem tłumy dzieci wypełniły ogród Domu Robotniczego, bawiąc się, biegając. Zapomniały na chwilę o wszystkiem, cieszyły się swobodą. Było ich tyle, że sala ledwie mogła je pomieścić, a garnęły się ku scenie tak gorliwie, jak chodziły na wykłady. I mimo ścisku wytrzymały do końca, nie czując gorąca, pewnej niewygody. Bo ze sceny przemawiały do nich przeważnie dzieci, swoi, łatwiej je więc mali słuchacze odczuwali. Dwie bajki, ilustrowane obrazami świetlnymi, wygłosiła młodzież oddziału Uniwersytetu Ludowego, resztę programu wykonały dzieci z szkoły p. Ramułtowej. „W piwnicznej izbie“ Konopnickiej, „Za służbą“ Ujejskiego, deklamowane przez dzieci w prostocie odczucia znalazły miły oddźwięk wśród słuchaczy. Najwięcej radości wzbudziły „kwiatki, motyle, chrząszcze“ itd. w pięknych kostyumach, naśladujących dany kwiatek, motylka lub chrząszcza, deklamowały, śpiewały, tańczyły, a najwięcej radości i zachwytu wzbudziła maleńka, zielona żabka. Na zakończenie grupa skautów i skautek, z sztandarem, odśpiewała kilka pieśni.

W przerwach urządzający przedstawienie objaśniali dzieciom to, co miały zobaczyć na scenie. Dzieci same rzucały pytania, rozmawiając swobodnie, czując się tu, jak u siebie. Żegnały się, dziękując za przedstawienie; dla nich nie trzeba zachęty, by przychodziły na wykłady, wycieczki, zabawy Uniwersytetu Ludowego. Bez ogłaszania, same się zjawiają zawsze tłumnie. Piękny przykład, podziękę za trudy i zachętę do pracy dają te dzieci robotnicze.

Odczyty o okultyzmie urządza prof. A. Czerbak w dniach 20, 21 i 22 bm. w sali resursy urzędniczej (ul. św. Jana 5). Bilety wcześniej do nabycia w Kasie zamawiań, pl. Maryacki 9.

Zebranie organizacyjne Związku równouprawnienia Kobiet w Krakowie odbędzie się dnia 22 bm. (piątek) o godz. 7 wieczór w sali „Ogniska“ nauczycielskiego, Rynek l. 29 II p.

Echo morderstwa ś. p. Świszczowskiego. Jan Godula wniósł skargę przeciw skarbowi państwa 1000 koron, którą przeznaczyła policya za wykrycie morderców ś. p. Świszczowskiego. Rozprawa rozpisana jest na 2 czerwca w sądzie powiatowym cywilnym. Do rozprawy powołano jako świadków kilku komisarzy policyi.

Na Babią Górę! Robotniczy Klub turystyczny urządza w Zielone świątki dwudniową wycieczkę na Babią Górę. Wyjazd w niedzielę o g. 9·30 rano do Suchej. Przez Magórkę 870 m. (i ewent. Kiczorę) wycieczka przybywa na nocleg do polskiego schroniska. W poniedziałek wczesnym rankiem na Babią Górę 1725 m. (i ewent. Branę); powrót inną drogą do Makowa i odjazd wieczornym pociągiem. Koszta drogi i noclegu 7 K (bez prowiantów). Zbiórka o godz. 9 rano na dworcu. Wpisy przyjmuje w Związku tow. Widliński. Wycieczka nietrudna. Widoki z Babiej Góry na Tatry i Węgry są sławne.

Ruch obcych w Krakowie. Według spisu Krajowego Związku turystycznego przyjechało do Krakowa w kwietniu br. 7264 obcych, meldowanych w hotelach i pensyonatach. Z poza granic monarchii przybyło 1844 podróżnych. Ogólna cyfra obcych, zgłoszonych w Krakowie w pierwszych czterech miesiącach br. sięga 28.327, w czem przyjezdnych z Królestwa Polskiego 6409.

Aresztant z Ameryki. Do policyi odstawił wczoraj agent policyi z Nowego Jorku 44-letniego Józefa Leśniaka z Przemyśla, który przed kilku laty wyjechał do Ameryki i w Nowym Jorku stał się zawodowym złodziejem. Po odsiedzeniu tam kary policya amerykańska odstawiła niepożądanego gościa do kraju rodzinnego.

Niepewne papierośnice. Do jednego ze sklepów jubilerskich przyszedł jakiś człowiek, ofiarowując 6 pięknych srebrnych papierośnic za 100 koron. Ta niebywale niska cena zwróciła podejrzenie jubilera, dał więc znać policyi. Udało się wyśledzić sprzedającego w osobie J. Burdyka, stolarza, pochodzącego z Wschodniej Galicyi. Tłómaczył się on, że papierośnice znalazł w Warszawie.

Złodziej w kościele. W kościele na Skałce schwytano Zygmunta Grabowskiego w chwili, gdy kradł wota srebrne z pomocą laski.

Kradzieże i włamania. W wagonie między Rzeszowem a Tarnowem skradziono Paraszce Bodnaryk 360 K i bilet do Ameryki. O kradzież tę podejrzany jest młody człowiek, który kobietę zabawiał rozmową.

Upadek z II. piętra. W domu przy ulicy Zwierzynieckiej 10 spadła wczoraj na podwórze 1½ roku licząca Marya Janas, córka krawca, i odniosła ciężkie potłuczenia.

Włamania. Do mieszkania urzędnika kolei p. K. przy ul. Warszawskiej włamano się i z stolika skradziono biżuteryę wartości 400 K. Złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą podrobionego klucza. — Do sklepu Baumingera przy ul. Krakowskiej włamano się i skradziono towary wartości 100 K. Jako sprawczynię aresztowano 17-letnią Wiktoryę Perlik.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Awantura".
Czwartek po południu: „Pani prezesowa".
Czwartek wieczór: „Taniec wyborczy".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Drużba", krotochwila w 3 aktach Michała Bałuckiego (premiera).
Czwartek po południu: Krowoderskie zuchy".
Czwartek wieczór: „Lola z Ludwinowa".
Piątek: „Drużba".

Nowiny lwowskie.

Stefan Rzepecki, członek P. P. S., były zesłaniec na Syberyi, odebrał sobie życie w niedzielę 17 b. m. wystrzałem z rewolweru. Przybył do Lwowa z Syberyi i zaczął tu pracować w powszechnem stowarzyszeniu spożywczem. Jako handlowiec przystąpił do Związku centralnego handlowców, pracował tu gorliwie i wszedł wnet do zarządu stowarzyszenia. Odszedł za prędko, a u towarzyszów i kolegów lwowskich zostawił po sobie wieczną pamięć.

Aresztowanie kupców. Na żądanie wiedeńskiego związku wierzycieli aresztowano wczoraj rodzinę zmarłego kupca Oskara F., mianowicie Ottona Franka, jego żonę Gretę, bratową Maryannę, oraz agenta Leona Hausknechta, właściciela domu komisowego. Jednocześnie policya przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu Hausknechta i w sklepach firmy Frank przy ul. Akademickiej i Teatralnej. Aresztowania te stoją w związku z samobójstwem Oskara Franka. Aresztowanym zarzucają udział w oszukańczej krydzie i usiłowanie udaremnienia egzekucyi.

Ciężkie kalectwo. Jakiś nożowiec napadł wczoraj na Maryę Tyrchę i zadał jej nożem kilka ran. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Na grobie ojca. Wczoraj na cmentarzu janowskim otruła się lysolem 20-letnia Józefa Brühl. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Zamachu samobójczego dokonała B. na grobie swego ojca.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek po południu: „Peer Gynt".
Czwartek wieczór: „Polska krew".

Z kraju.

Z Zakopanego. Sekcya zakopiańska Towarzystwa Lekarzy galicyjskich uchwaliła rozpoczęcie zbierania nowej statystyki gruźlicy, według skróconego, nowego szematu, od lipca 1914 r. i co kwartał oddawać wypełnione arkusze lekarzowi klimatycznemu. Uchwalono też oświadczenie się stanowcze przeciw założeniu domu gry w Zakopanem, zarówno z punktu widzenia lekarskiego, jak i obywatelskiego.

W Czerniowcach w niedzielę 3 maja odbyło się roczne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Siła". Po sprawozdaniu kasowem i udzieleniu absolutorym ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli następujący towarzysze: Emilian Kamiński, przewodniczący; Henryk Oppitz, zastępca; Miron Lityński, kasyer; Paweł Kosz, sekretarz; Bronisława Oppitzowa, bibliotekarka. Nadto weszli: Natalia Krajcowa, Marcin Przybyła, Józef Głąb, Michał Rajman, Władysław Huszlak; do komisyi kontrolującej: Franciszek Krupiński, Teofil Filar i Maryan Bulla. Stowarzyszenie mieści się w lokalu grupy kolejarzy przy ulicy Kolejowej 68. Listy i pisma adresować należy na ręce przewodniczącego: Emilian Kamiński, Czerniowce, Kaliczanka, dom kolejowy.

Ze świata.

Król Alfons aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Z Madrytu donoszą: Gdy król Alfons przechadzał się wczoraj w pobliżu fortów, został przez patrol wojskowy aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Dopiero gdy nadszedł oficer, który poznał króla, wypuszczono więźnia na wolność.

Powstanie w Albanii.

Wystąpienie Essada paszy.

Tryest. (Tel. wł.). „Piccolo" donosi z Korfu: Przedwczoraj Essad pasza pojawił się u księcia i po **burzliwej rozmowie** podał się do dymisyi. Następnie Essad dał znać swym zwolennikom w Durazzo i zgromadzonym pod miastem 5000 Albańczyków, poczem zaczęła się strzelanina. Essad dał **pierwszy strzał na pałac księcia.** W tej chwili wylądowała artylerya z okrętu austryackiego i zaczęła strzelać do domu Essada. Było **wielu zabitych i rannych.**

Essad wysłał parlamentaryusza z prośbą, aby pozwolono mu udać się **na okręt włoski.** Prośbie tej odmówiono i wczoraj rano przewieziono Essada i jego żonę **na okręt austryacki** „Szigetvar".

Interwencya mocarstw.

Rzym. (Tel. wł.). „Tribuna" donosi, że rząd włoski zaproponował mocarstwom wspólną interwencyę w Albanii. W razie odmowy interwencyę podejmą Włochy z Austryą.

Przyczyny wybuchu.

Rzym. (Tel. wł.). O przyczynach wybuchu krążą niepewne wieści. Jedne mówią **o agitacyi młodotureckiej**, drugie o niezadowoleniu bejów z rządu.

Wysłanie okrętów.

Pola. (Tel. wł.). Eskadra **austryacka,** stojąca pod Maltą otrzymała rozkaz być w pogotowiu do wyjazdu do Durazza. Oprócz tego bawi w Durazzo krążownik **włoski** i flotyla torpedowców włoskich.

TELEGRAMY

z 20 maja.

O listy Kaizla.

Praga. (Tel. wł.). „Bohemia" donosi, że Niemcy czescy mają zamiar wydać listy Kaizla w osobnej broszurze i rozrzucić ją masowo w Czechach i w krajach alpejskich.

Echa afery Svihy.

Praga. (Tel. wł.). Prokuratorya wdrożyła dochodzenia przeciw komisarzowi policyi Klimie za namawianie urzędnika pocztowego do wyłapywania listów, pisanych do posłów. W sprawie tej zostali już przesłuchani posłowie Klofacz i Stribrny.

Pojedynek Tiszy.

Budapeszt. Wczoraj po południu odbył się pojedynek prezydenta ministrów Tiszy z posłem Stefanem Rakowszkym. Pojedynek na warunkach bardzo ciężkich trwał 20 minut. Tisza otrzymał lekkie draśnięcie na prawem ramieniu, Rakowszky ranę 15 cm. długą, ale nie głęboką, w brzuch. Przeciwnicy rozeszli się niepojednani. Wieczorem zjawili się obaj na posiedzeniu delegacyi.

Expose Sazonowa.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps" donosi z Petersburga, że na sobotniem posiedzeniu Dumy Sazonow wygłosi exposé o polityce zagranicznej Rosyi.

Otwarcie parlamentu szwedzkiego.

Sztokholm. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie parlamentu szwedzkiego. Król odczytał mowę tronową. Z mowy tej na uwagę zasługuje ustęp, w którym król wzywa parlament, aby jak najszybciej uchwalił ustawę **o obronie krajowej**, oraz ustęp, zapowiadający **jednorazowy podatek na zbrojenia.**

Sojusz bałkański.

Sofia. W sobraniu poseł Danew omawiał cele związku bałkańskiego i zaznaczył, że traktat serbsko-bułgarski nie był skierowany przeciw Austryi, nie projektował on wtedy jakiejkolwiek ewentualnej wojny przeciw jakiemuś mocarstwu. Mowca ostro występował przeciw Serbii, Rumunii i Grecyi i domagał się przeprowadzenia śledztwa na szeroką skalę.

Obstrukcya w Serbii.

Belgrad. Opozycya w skupsztynie postanowiła prowadzić obstrukcyę przeciw gabinetowi Pasicza.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny, jak wiadomo, odbędzie się jesienią w Wiedniu. Towarzysze wiedeńscy energicznie zajmują się różnemi przygotowaniami wstępnemi. W tej sprawie we czwartek odbyło się w Wiedniu wielkie zebranie mężów zaufania organizacyj politycznych i zawodowych. Sprawozdanie z prac dotychczasowych przedłożył tow. Fryderyk Adler. Podczas kongresu odbędzie się wielki pochód robotników wiedeńskich. W tygodniu kongresowym odbędzie się szereg zgromadzeń, na których wystąpią delegaci zagraniczni. Ludowa uroczystość wiedeńska zostanie urządzona dla delegatów. Chóry robotnicze wiedeńskie wystąpią z koncertem. Turystyczne stow. robotnicze „Naturfreunde" planuje szereg wycieczek po ukończeniu kongresu dla delegatów. W ten sposób organizacye wiedeńskie chcą gościom urozmaicić pobyt. Wszelkie pisma w sprawie kongresu należy adresować: Wien V, Rechte Wienzeile 97.

* **Posiedzenie konstytuujące nowowybranego krakowskiego Komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 22 maja 1914 o godz. 7 wieczór w lokalu organizacyi politycznej, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

* **Poufne zebranie malarzy i lakierników** odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 10-tej przed południem. Ze względu na ważność spraw wzywamy wszystkich malarzy i pokostników, by się punktualnie jawili. *Zarząd.*

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1'10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

CZEKI

załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

POKRZYWY.

Stroński, czy Dwustroński?

Leożerca, anty-Kanty —
W mieście — miejskie tnie kuranty,
Lecz — o dziwy!
Kiedy ujrzy dworskie niwy,
Inne wtedy zna waryanty:
Co tam Leo, co tam Kanty,
Niech tych łyków zczezną mary,
Wiwat szlachta i obszary!
...Całe serce, całą swadę
Jaśnie Panom do stóp kładę...

* * *

Czy wszechpolak?...
Czy podolak?...
Jakiś pedant o to pyta;
Rzecze: Jam... Rzeczpospolita —
Dwie posiadam ócz źrenice:
Vivant miasta i szlachcice!
Z konsumentem chcę... ochrony.
Szlachta niech ma... cła i bony!

* * *

Zwie się Stroński,
Lecz to mało,
Bo Dwustroński
By się zdało.

Nowy wynalazek w dziedzinie techniki wojskowej.

Inżynier Ulivi w Florencyi (Włochy) wynalazł środek do niszczenia min i bomb na wielką odległość, który wywoła wielki przewrót w dziedzinie techniki wojennej. Wynalazek polega na spostrzeżeniu, że ultra-czerwone promienie mogą wywołać iskry elektryczne na odległych ciałach metalowych. Ulivi zbudował lekki i zupełnie prosty przyrząd, który jeden muł może łatwo udźwignąć. Na przyrządzie znajduje się kulisty projektor, który wysyła promienie ultra-czerwone; te wyszukują naboje wybuchowe, wytwarzają na ich metalowej części iskry elektryczne, a te powodują wybuch materyi wybuchowej wewnątrz naboju.

Robiono już próby wobec techników i wyższych oficerów. Próby wykazały możliwość zużytkowania wynalazku. Ulivi zniszczył bomby, pływające na rzece Arno, odległej od niego o 17 kilometrów, choć bomby były otoczone materyą izolującą. Między aparatami a bombami były wzgórza, lecz to nie wpłynęło ujemnie na działanie przyrządu.

Wynalazca pracuje obecnie nad aparatem, który ma działać na odległość 100 kilometrów. Francya, Rosya i Niemcy ubiegają się o pozyskanie wynalazku dla siebie. Ale Ulivi chce go ofiarować swej ojczyźnie, Włochom.

Próbom z wynalazkiem przyglądała się cała ludność Florencyi.

Wynalazca, inżynier Giulio Ulivi pochodzi z Toskanii (prowincya Włoch). Nauki odbywał w Florencyi i Niemczech, potem miał pracownię w jednem z miast francuskich. Zajmował się głównie teoryą promieni. Między promieniami ogniska słonecznego są też ultra-czerwone, które spostrzedz można tylko przez ciepło, które wydają, nie przez światło. Gdy Ulivi starał się odosobnić te promienie, spostrzegł, że z podków koni w stajni, oddalonej o 10 metrów, padają iskry elektryczne. To go naprowadziło na wynalazek. Przyrząd, zbudowany przez niego, jest kombinacyą różnych przyrządów. Działa on następująco: jedna z części przyrządu rzuca promienie elektryczne, które szukają masy metalowej, a skoro na nią natrafią, cofają się. Inne promienie pomocniczych przyrządów umożliwiają poznanie rodzaju i właściwości danej masy metalowej i wtedy dopiero stosuje się działanie promieni ultra-czerwonych, które przechodzą nawet przez silną powłokę metalową do materyi wybuchowej i wytwarzają iskry, które ją zapalają.

Ulivi podejmował próby w Francyi i Anglii, ale publicznie wystąpił dopiero w Florencyi. Bomby osłaniał wszelkimi środkami ochronnymi. Umieszczono je w rzece, a choć je woda trochę wyniosła, wyszukał je promieniami z odległości 17 kilometrów i zapalił. Tysiące widzów witało okrzykami wybuch bomb. Ze strony rządu brał w tych próbach udział admirał Fornari.

Nie wiadomo, czy się nie znajdą z czasem silniejsze środki ochronne, izolacyjne, ale na razie żaden skład amunicyi nie jest bezpiecznym przed siłą tych promieni.

M. Battistini o muzyce i swych występach.

Interwiew z najznakomitszym z barytonów.

Jesteśmy — opowiada monachijski korespondent jednego z dzienników wiedeńskich — na próbie w wielkiej sali koncertowej. Śpiewa najsławniejszy z barytonów Mattia Battistini. Nie markuje tylko — jak to zwykłe są czynić na próbach różne kapryśne primadonny — nie śpiewa półgłosem, lecz fascyonującem brzmieniem swego potężnego organu napełnia całą salę. Prywatny sekretarz artysty przyjmuje mój bilet wizytowy; decyzya artysty brzmi — „za półgodziny jestem do dyspozycyi“.

Próba trwa dalej. Battistini stoi odwrócony twarzą do orkiestry. Ma się takie wrażenie, jakgdyby odbywał się **dyalog** pomiędzy nim a poszczególnymi instrumentami. Jeśli jakikolwiek instrument ma wystąpić ze specyalną siłą, artysta zwraca się ku niemu i dyryguje razem z kapelmistrzem. Swym **temperamentem** porywa grających. B. nie mówi po niemiecku, lecz przy pomocy swych ruchów umie tak przemówić, że orkiestra doskonale rozumie intencye solisty! Jeśli mu się udaje zmusić orkiestrę do tego, czego chce, ukazuje się na twarzy jego wdzięczny uśmiech zadowolenia.

Po ukończeniu próby usiedliśmy w pierwszym rzędzie foteli i Battistini zaczął wypowiadać swe poglądy na muzykę:

— Czy posiada ludzkość coś bardziej pięknego i wzniosłego, niż Sztuka, niż muzyka? Co się tyczy t. zw. **kierunków** w muzyce, to nie należy przeprowadzać granic zbyt poważnych. Albo dany kierunek jest Sztuką i w takim razie ma w sobie ten święty pierwiastek, albo też Sztuką nie jest i w takim razie nawet mówić nie warto. Nie należy więc przeprowadzać tak ścisłej granicy pomiędzy muzyką klasyczną a spółczesną, jak to nieraz się czyni. Jak Tycyan lub Michał Anioł pozostaną sobą do końca świata, tak samo muzyka prawdziwa zostanie sobą i będzie „spółczesną“ bez względu na to, czy została teraz ułożona, czy przed 500 laty. Nie istota Sztuki ulega zmianom, lecz chwilowy gust epoki, która raz hołduje słodkiemu sentymentalizmowi, drugi zaś raz potrzebuje silnej podniety nerwowej. Lecz ze Sztuką w jej istocie te zmiany nie mają nic wspólnego.

Co prawda byli wielcy przedstawiciele muzyki, nie odrazu uznani przez współczesnych, okrzyczani za **szaleńców**. Wymienię tylko nazwiska Ryszarda Straussa i Wagnera.

Z **Wagnerem** byłem w osobistych stosunkach, gdyż byłem pierwszym włoskim Telramundem. Wagner bywał na wszystkich próbach i wielokrotnie przy mnie chwalił muzykę włoską, która może być tak namiętną. Jest to nonsens, gdy się mówi, że Wagner zdziera głosy; kwestya polega tylko na tem, czy dany głos dorósł do wymagań, stawianych przez Wagnera. Najchętniej śpiewam Telramunda i Wolframa. Wprawdzie chętnie bym dalej zagłębiał się w Wagnerze, ale muszę pamiętać przy układaniu repertuaru swego, że jestem ostatnim przedstawicielem t. zw. *bel canto* (śpiewności, melodyjności). Nazywają mnie czasem Carusem barytonistów, ale niesłusznie. Caruso to mój przyjaciel, razem koncertowaliśmy w Rosyi, lecz ma on swój sposób, swą manierę odrębną, która polega zupełnie na czem innem, nie zaś na bel canto.

O swej karyerze Battistini powiada, że zaczął śpiewać dzieckiem (jako *bambino*) w kościele.

— Mając lat 18, odśpiewałem Donizettiego „Favoritę“. Od tego czasu śpiewałem po wszystkich scenach włoskich i zagranicznych — przez lat 37. Śpiew przyniósł mi dużo pieniędzy i zaszczytów, lecz jeszcze więcej wewnętrznego zadowolenia. Obecnie pieniędzy już nie potrzebuję i śpiewam tylko dla własnej przyjemności. Lato spędzam w swym majątku, pracując jak wieśniak, poluję, jeżdżę konno, lecz przez cały ten czas zbieram energię dla występów zimowych. Jeżdżę nie według tej marszruty, jaką mi zechce wytknąć impressario, lecz tam, gdzie sam zechcę. Np. do Ameryki, gdzie mi proponują moc pieniędzy, nie pojadę za nic. Wprawdzie nienawidzę wszelkiego szowinizmu, zwłaszcza w sztuce, lecz do Ameryki... przenigdy!

Na jesień wystąpię z nową kreacyą (Dante) w Operze paryskiej w nowem dziele Nougoues'a. Na szereg sezonów zimowych zostałem zaproszony do Opery petersburskiej.

Portrety na bruku ulicznym.

Londyn ma zadużo malarzy i to dobrych, nic więc dziwnego, że konkurencya jest wielką i o zarobek trudno. By zwrócić na siebie uwagę przechodniów, chwytają się różnych sposobów. Często spotyka się malarzy, którzy leżą na trotoarze i od ręki malują na bruku zamki, statki, lasy, nawet całe bitwy. Obok malującego leży czapka, w którą przygodni widzowie wrzucają pieniądze.

Niedawno jednak znalazł się na bruku londyńskim malarz Puzey, który robił portrety przechodzących, jeśli który z nich zapłacił. Portrety, wcale dobre, umieszczał naturalnie na bruku; rzeczywistym talentem przewyższał oczywiście swych towarzyszy. Umiał też specyalnie zachęcać przechodniów do portretowania się. Stawał na stołeczku i wołał do przechodniów: „Czemu każecie robić swe portrety artystom, którzy potem wystawiają je dla tych, którzy mogą zapłacić wstęp na wystawę. Wy musicie im opłacić wszystkie wydatki na pracownię, płótno, farby, pędzle, a u mnie tego wszystkiego niema. Każdy może oglądać swój dobry portret, jak długo chce, widzą go przechodzący, a jeśli pracujecie społecznie, zyskujecie w ten sposób łatwo popularność“.

Ta przemowa zyskuje uznanie i wesołość wśród słuchaczy, którzy chętnie dają się portretować, płacąc więcej, niż Puzey żąda. W ten sposób narysował wiele osobistości Londynu, a niedawno nakreślił doskonałą karykaturę króla duńskiego, który bawił w Londynie. Król oglądał swój portret i serdecznie się uśmiał.

Wesołe więzienie w Irlandyi.

W Irlandyi otwarto więzienie, które trudno nie nazwać wesołem.

Nowego więźnia prowadzą najpierw do łaźni; po kąpieli otrzymuje ubranie więzienne, niewiele się różniące od zwykłego, porządnego ubrania na wolności. Tak wystrojonego gościa-przestępcę wiodą do celi, ładnie urządzonej, z elektrycznem oświetleniem, z centralnem ogrzewaniem, z ciepłą wodą przy umywalni. Łaskawy przestępca znajdzie wszystko, do czego przywykł w domu. Raz w tygodniu odbywa się porządny koncert w osobnej sali, po koncercie goście otrzymują cygara, papierosy i miła pogawędka toczy się do chwili, w której dozorcy nieśmiało uczynią uwagę, że czas już udać się na pokrzepiający spoczynek.

Bogato zaopatrzona biblioteka zaspokaja potrzeby duchowe uwięzionych, a o cielesne troszczą się w ogrodzie, pięknym, cienistym, gdzie mają kręgielnię, plac tennisowy. Ogród otacza niski mur, tak, że w piękne popołudnia gromadzą się koło niego przyjaciele i przyjaciółki uwięzionych, by się dowiedzieć o stanie swych drogich, porozmawiać, pożartować, dać trochę łakoci, tytoniu. A wszystko pod dozorem tak zwanych dozorców.

Ale najlepszem jest to, że jeśli przestępca zachowuje się przyzwoicie i uprzejmie względem dozorców, może dostać urlop kilkudniowy, dając tylko „słowo honoru“, że sam wróci po urlopie. — Niestety wolność była niejednemu milszą, więc nie wrócił, wobec czego musiano znieść te urlopy. — Zdaje się, że i bez tego urlopu nieźle się dzieje przestępcom w takiem więzieniu.

Rozmaitości.

Losy dziennika robotniczego w Rosyi. Znowu zamknięto jeden z petersburskich dzienników robotniczych — „Siewiernaja Raboczaja Gazieta“; na jej miejsce wychodzi już „Nasza Raboczaja Gazieta“. Był to organ t. zw. „mieńszewików“ w rosyjskiej socyalnej demokracyi“. Razem wszystkich wyszło numerów **68.** Z tych skonfiskowano 18 numerów z pociągnięciem do odpowiedzialności według 129 i 1034 art. kodeksu karnego. Grzywnę nałożono za 9 numerów na ogólną kwotę **4200 rubli** z zamianą na areszt **25½ miesięcy.** Czyli że wypada po 11½ dni aresztu za każdy numer. Razem represye wywołały 27 numerów, czyli każde 2 numery z 5. Lecz robotnicy rosyjscy w dalszym ciągu niezmordowanie pracują nad rozwojem swej prasy.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Argentyny. — W Niemczech ogłoszono ostrzeżenie przed emigracyą do Argentyny z powodu ogólnej klęski gospodarczej, jaką ten kraj przechodzi na wszystkich polach. Wielkie, bogate firmy handlowe musiały usunąć większą część personalu, a wreszcie obniżyć płacę. Na poprawę tych stosunków nie zanosi się bynajmniej, dlatego należy ostrzedz przed wszelką emigracyą do Argentyny.

Całkowite zaćmienie słońca przypadnie w tym roku 21 sierpnia. Obserwatorya astronomiczne europejskie, amerykańskie i afrykańskie umówiły się już z rządem rosyjskim o pozwolenie obserwowania zaćmienia na terenie rosyjskim, bo w Rosyi najlepiej się uwidoczni zaćmienie. W ekspedycyach tych biorą udział przeróżne państwa, prócz, jak dotąd przynajmniej, Austryi.

Poczta a literatura. Sławny dramaturg niemiecki, Gerhart Hauptmann, bawił dla wypoczynku w zdrojowisku Bozen w Tyrolu. Jeden z jego znajomych, nie znając dokładnie nazwy ulicy, przy której Hauptmann mieszkał, zaadresował list do niego: „Pan Gerhart Hauptmann, chwilowo w Bozen, w Tyrolu“. List odesłano nadawcy z dopiskiem: „Pułk strzelców nieznany, 8 dywizya nieznany, Hauptmann musi być nazwiskiem rodzinnem“. Na poczcie nazwisko Hauptmanna wzięto za rangę wojskową — bo „Hauptmann“ znaczy po niemiecku „kapitan“ i odesłano list do koszar, skąd go zwrócono nadawcy.

Obity kandydat na posła. Obite członki kandydata na posła wartają 60.000 franków. Tak orzekły sądy brukselskie. Klerykalny kandydat Colfs został mianowicie tęgo obity podczas ostatnich wyborów tak, że musiał przeleżeć się kilka tygodni. Miasto Bruksela zapłaci piątą część tego odszkodowania, tyleż przedmieście Molenbeck, gdzie mieszkał sprawca.

Miasto ciszy. Jedynem wielkiem miastem, w którem fabryki są zakazane, jest Waszyngton, stolica Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. W mieście i w najbliższej okolicy nie sterczy ani jeden komin fabryczny, któryby zanieczyszczał powietrze. Niema także hałasu, który w innych wielkich miastach tak dokucza. Ulice brukowane są wyłącznie asfaltem, aby uniknąć turkotu. Nawet w bramach domów i w podwórzach nie wolno kłaść bruków kamiennych. Chodniki są drewniane, aby kroki przechodniów nie czyniły hałasu. Każdy powóz, każdy wóz, nawet ciężarowy, musi być zaopatrzony w koła gumowe. Wszędzie panuje spokój i czystość. Utrzymywanie zwierząt w mieście jest bardzo ograniczone. Psa nawet się nie słyszy, konia nie widzi. Panuje tam wyłącznie samochód, a i ten musi się zachowywać bardzo przyzwoicie. Raczej zwolni biegu i zatrzyma się, niżliby miał zatrąbić. Szyny kolei miejskiej smarowane są naftą, aby nie skrzypiały. Waszyngton chce być jakiemś miastem świętem i jest niem, przynajmniej dla Amerykan, którzy tłumnie przybywają zwiedzić swą stolicę i uważają ją za najpiękniejsze miasto w świecie. W każdym razie jest ono najpiękniejsze w całych Stanach. Wszystkie domy budowane są z czerwonej cegły, gmachy publiczne wykładane są białym marmurem. Tak samo i pałac prezydenta, stąd nazwa „Białego Domu“. Miasto tonie w ogrodach, zielonych przeważnie, nawet w zimie. Waszyngton jest jedynym przykładem stolicy wyłącznie politycznej. To też ludność składa się przeważnie z urzędników, emerytów, dyplomatów i gości, zwiedzających miasto. Goście ci mają specyalne przywileje i całe szeregi zwiedzających krążą po biurach ministeryalnych, przyglądają się pracy urzędników, zwiedzają skarbce i t. d. Wszystko im wolno, aby tylko nie przerywali ciszy.

Inspektor kolejowy złodziejem. Pod Caen — jak donoszą z Paryża — aresztowano w pociągu pospiesznym inspektora kolejowego, Pecharda, w chwili, gdy skradł walizkę i parasol podróżnego, który poszedł na obiad do wagonu restauracyjnego. W mieszkaniu paryskiem Pecharda policya znalazła cały skład skradzionych w ten sposób przedmiotów.

Skradziony nieboszczyk. W tych dniach umarł w Wystruciu krewny przedsiębiorcy budowlanego Blodaua, bawiącego obecnie w Malborku, a zwłoki spalono w krematoryum. We środę miało się odbyć uroczyste umieszczenie popiołów w grobowcu familijnym, ale w ostatniej chwili torba podróżna z urną przepadła bez śladu. Podejrzenie padło na ucznia firmy Blodau, u którego znaleziono tę torbę, a w niej rewolwer, ale urny z popiołami nieboszczyka w torbie nie było. Wkońcu odkryto ją na poddaszu mieszkania Blodauów w Wystruciu.

NADESŁANE.

Karlsbad Dr med. A. Edelman były praktykant kliniki medycznej Prof. Dra Jaworskiego w Krakowie i aspirant kliniki Prof. Noordena w Wiedniu, ordynuje „Haus Vulkan“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).